

## O czym marzy Palikot? 15 postulatów posła

**Echa Kongressu poparcia Palikota**  
AMA eko//mat

Usunięcie religii ze szkół, prawo kobiet do aborcji, darmowa antykoncepcja, refundowaniem in vitro, wprowadzenie edukacji seksualnej w szkołach, zaprzestanie finansowania Kościoła ze środków publicznych - to tylko kilka z postulatów jakie podczas Kongresu Poparcia Palikota zaprezentował poseł z Lublina. Polityk chce, by jego nowa polityczna droga opierała się na trzech podstawowych zasadach: zastąpienia zaświadczeń oświadczeniami, „zasada milczącej zgody” i jawność urzędowych dokumentów. Na wystąpienie z PO wybrał 6 grudnia.

Palikot chce także, by w konsekwencji zlikwidowano Komisję Majątkową i zniesiono Fundusz Kościelny. Żąda także, by odsunięto duchowieństwo od udziału w uroczystościach państwowych. W relacjach obywatel-państwo Palikot chce m.in. jawności dokumentów urzędowych - miałyby być dostępne w internecie. Chce rejestracji związków partnerskich (hetero- i homoseksualnych), równej płacy dla kobiet i mężczyzn.

Palikot proponuje, aby parlamentarzyści i samorządowcy mogli sprawować mandat maksymalnie dwie kadencje. Jest za zniesieniem (lub ograniczeniem) subwencji budżetowej dla partii, jedno-mandatowymi okręgami wyborczymi i likwidacją Senatu, a także ograniczeniem liczby posłów do 300. Chce darmowego internetu i przeznaczania 1 proc. środków budżetowych na kulturę.

### „Palikot powiedział to, o czym mówi ulica”

Poseł z Lublina, który już 6 grudnia składa mandat poselski swojej dotychczasowej partii, chce wprowadzenia trzech podstawowych zasad. To właśnie one mają ułatwić Polakom funkcjonowanie we współczesnym świecie.

### „Oświadczenie zamiast zaświadczenia”

Według Palikota w ubiegłym roku w Polsce wydanych zostało około 100 mln zaświadczeń, m.in. w sprawie niekaralności. - A w każdym z tych przypadków wystarczy napisać: „Ja, Janusz Palikot nie byłem karany”. I to wystarcza. Ja nie muszę starać się w sądzie o zaświadczenie o nie byciu karanym. To jest tak banalnie proste. I jeśli kłamię, mówię nieprawdę, to składam fałszywe świadectwo przed organami publicznymi i ponoszę za to karę, także utratę wolności - oświadczył Palikot.

### „Zasada milczącej zgody”

Jak twierdzi Palikot, jeśli w terminie 90 dni nie mam decyzji administracyjnej, to mogę działać. - Niech się urzędnicy martwią tym, że nie zdążyli, żeby wreszcie przestało tak być, że to my się musimy martwić za nasze państwo - podkreślał Palikot.

Za kulisami kongresu Palikota Janusz Palikot idzie własną drogą polityczną.

### „Rejestrację związków partnerskich, hetero i homoseksualnych”

Postulat ten według posła ma służyć temu, by mieli oni prawa podatkowe i majątkowe, jak związki małżeńskie. - Często są to związki znacznie lepsze, niż te uświęcone związkiem małżeńskim. Nie ma żadnego powodu, by byli tak karani - zaznaczył.

### „Powszechny dostęp do internetu”

- Internet nie może być barierą, elementem wykluczenia ludzi, których na to nie stać. W związku z tym musi być jako jeden z najważniejszych postulatów nowoczesnej Polski - powszechny dostęp do internetu za darmo - mówił.

*Palikot do str. 21*

## Historyczne przeprosiny?

PAP/CAF

*Czy żołnierz powinien przepraszać cywilów za to, że byli ofiarami walk? Prezes Związku Powstańców Warszawskich swoją niedzielną wypowiedzią zadziwił nawet towarzyszy broni.*

My, żołnierze walczącej stolicy, powinniśmy złożyć najwyższy hołd i przeprosić ludność cywilną, że poniosła tak straszne upokorzenia i cierpienia w czasie Powstania - mówił prezes Związku Powstańców Warszawskich gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, odsłaniając w niedzielę pomnik poświęcony Poległym, Zamordowanym oraz Wypędzonym Mieszkańcom Warszawy.

Wypowiedź prezesa związku wywołała komentarze historyków, samych powstańców i osób historią stolicy zainteresowanych. W wolnej Polsce słowa przeprosin w kontekście Powstania nie padły nigdy z ust żołnierzy walczących w 1944 r. o stolicę. Ale literat Tomasz Łubieński przypomina, że w czasie Powstania sam gen. Tadeusz Bór-Komorowski w rozkazie kapitulacyjnym z 1944 r. przeprosił ludność cywilną za to, na co ją naraziło Powstanie.

Obecni na niedzielnej uroczystości kombatanaci wydawali się jednak nieco zdziwieni siłą deklaracji. Czy wypowiedź prezesa ZPW należy odczytywać w szerszym, historycznym kontekście? Czy żołnierz powinien przepraszać za to, że wojna rodzi ofiary? - zastanawiano się.

- To nie była wypowiedź jakoś wcześniej z nami uzgodniona - zauważali jedni kombatanaci, niezbyt zadowoleni z przesłania. - Przeprosiny były szczere. Ludzkie. Rodziny osób zamordowanych w rzezi Woli czy podczas walk na Starówce są wdzięczne przerosowi za te słowa - dodawali inni powstańcy. Wczoraj w rozmowie z nami gen. Zbigniew Ścibor-Rylski przyznawał, że rzeczywiście nie uzgadniał treści przemówienia.

- Powiedziałem to spontanicznie. Od serca. Zdaję sobie sprawę z tego, że koledzy mogli być zdziwieni. Jedni myślą pewnie tak samo, inni mogą myśleć, że przeprosiny były niepotrzebne. Cóż. Powiedziałem to tak zwyczajnie, bo tak czuję, gdy wspominam ofiary Powstania. Bo byłem wzruszony, widząc napis na pomniku - mówi. I głos mu się łamie.

### Tragiczny bilans

Zgodnie z danymi Instytutu Pamięci Narodowej w ciągu 63 dni Powstania Warszawskiego zginęło 150 tys. mieszkańców stolicy. Prawie 60 tys. cywilów Niemcy wymordowali bestialsko podczas masowych egzekucji na Woli tylko w pierwszych dniach Powstania.

Po jego upadku 550 tys. osób zostało wypędzonych ze stolicy, skazanych na tułaczkę, deportowanych do niemieckich obozów koncentracyjnych i na roboty przymusowe. Tym wszystkim osobom poświęcony został obelisk w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego.

- Żołnierze zupełnie inaczej przeżywali Powstanie niż ludność cywilna. Tragedia cywilów była straszna - zwraca uwagę gen. Ścibor-Rylski. - Wszyscy pamiętamy, jak pod koniec Powstania niektórzy cywile już psychicznie nie wytrzymywali. Kobiety z dziećmi i starsze osoby chowały się w piwnicach, w strasznych warunkach. Nie sposób tego nie pamiętać i nie przeprosić - mówi gen. Ścibor-Rylski, gdy analizuje niedzielną wypowiedź.

Wśród powstańców, których wczoraj pytaliśmy o ocenę wypowiedzi prezesa, zdecydowana większość przyłączała się do jego słów. - Prawda jest taka, że bez mieszkańców Warszawy my, powstańcy, prawdopodobnie nie przetrwalibyśmy. Oni nam pomagali, gotowali jedzenie, opatrywali - zwraca uwagę Henryk

*Historyczne Przeprosiny do str. 21*

## Mój warszawski szal

Włodzimierz Nowak

Angelika Kuźniak

Gazeta Wyborcza - 23/08/2004

### Druga strona

#### Powstania Warszawskiego

**O tu mam pamiątkę z Warszawy. - Staruszek podnosi brodę, naciąga skórę jak przy gołeniu. Na pomarszczonej szyi cienka blizna. - Nóż? - Chyba bagnet. 60 lat sobie powtarzam: "Był nie dość ostry". Polak chciał mi poderznąć gardło. Widziałem tylko jego oczy i błysk na helmie. W Warszawie stoczyłem 19 walk na noże i bagnety. W piwnicach. Piwnice to była druga Warszawa. Kiedy walczysz w piwnicy, jest cicho, nic nie widzisz. Byłem szybszy. Zabitem tego Polaka. Warszawa to moje najstraszniejsze przeżycia.**

### Kontynuacja 2 Sierpnia

#### Polacy śpiewali coś skoczego

- Spaliśmy w piwnicach. Na kwatery między kolejnymi szturmami piło się dużo wódki, gadało. „Może jutro mnie postrzelą - mówiliśmy - i wrócę do domu”.

Mieliśmy koszmary, krzyczałem przez sen. Wtedy towarzysze cucili mnie zimną wodą. „Bubi, du hast den Warschaukoller” (Bubi, masz warszawski szal) - mówili.

Spaliśmy w ubraniach, ciągle alarmy; „Raus! Raus!” - wrzeszczał Fels. Nieraz gdzieś przez ścianę słychać było Polaków. Raz nawet śpiewali coś skoczego. Czasem sobie popłakałem. Bo jak szturmujesz, to strachu nie ma, ale na kwatery się trzęsiesz. Piliśmy.

#### Komando wniebowstąpienia

- Wyszliśmy mur, który zasłaniał duże podwórze. SS chciało szturmować budynki naprzeciwko. Kiedy kolega walił łomem w drzwi, zobaczyłem po lewej Polaka. Pociągnąłem kolegów w dziurę w ścianie, ale obaj już dostali. Jeden cały magazynek, drugi w płuco, kula odbiła się od nieśmiertelnika. Kiedy oddychał, z ust wypływała krew. Dziurę w płucach zatkałem mu ziemią. Leżałem z martwym i rannym, przycisnąłem się do muru, modliłem się. Kolega zajączkał, Polacy rzucili granaty. Jeden odrzuciłem, drugi poturlał się za daleko. Byłem czerwony od krwi i kawałków mięsa. Po południu czterech z Wehrmachtu przybiegło z noszami. Udało nam się przejść, ale ranny kolega dostał trzy strzały i zmarł. Nie mogłem wydobyć z siebie słowa, miałem dreszcze i ciągle wymiotowałem. Major dał mi dzień odpoczynku, więc widziałem, jak grzebali kolegów. Ściągnęli im buty, wrzucili do wykopu z innymi zabitymi. Pospali wapnem. Polscy cywile musieli robić to wszystko.

Koledzy ginęli, przydzielali mi nowych. Miałem głupie szczęście, może przez to, że kiedy Fels gnał mnie do akcji, życzył, żebym "zdechł jak pies" (Schenk się śmieje). Chyba mnie nie lubił. Naszą grupę saperów szturmowych nazywaliśmy wtedy Himmelfahrtskommando (komando wniebowstąpienia), bo zawsze szliśmy na przodzie, a Polacy nie wiadomo gdzie, nie wiadomo, skąd strzelali. Kulka słońce i lecis do nieba. Szybko się jednak uczyliśmy od sprytnych Polaków, jak się kryć. Potrafili strzelać spod lekko uniesionej dachówki. Wielu walczyło w niemieckich mundurach i bardzo dobrze mówiło po niemiecku. Nie mogliśmy nosić naszych stalowych hełmów, bo Polacy je nosili. Baliśmy się, że zaczniemy strzelać do swoich.

Na początku kiepsko strzelałem. Karali mnie za brak celności. Nie umiałem przymknąć lewego oka. Podejrzewali, że symuluję. Wysłali do lekarza. Kazał strzelać z drugiej strony. Zostałem strzelcem lewoocznym. Odwrotna pozycja przydawała się w walkach ulicznych.

Kiedyś w walce wręcz Polak wyszarpnął

nowemu koledze karabin. Przybiegł Fels z esesmanami, kazał chłopakowi go odzyskać. Ten drzał jak osika. Ale Fels chwycił pistolet i pognał chłopaka za Polakami. Chłopak zaraz wrócił bardzo poraniony nożem; krwawił i krzyczał.

Znów zostałem sam. Moi towarzysze z grupy uderzeniowej byli ciężko ranni od noża i bagnety. Był 6 sierpnia. Od tego momentu daty mi się zacierają. Tylko najcięższe walki mogą podać w jakiejś kolejności, ale bez dat. Pamiętam, że 14 sierpnia dostałem kartkę od pastora z Manderfeld, ostatnią wiadomość z domu. 15 września patrzyłem na drugi brzeg Wisły. Zobaczyłem rosyjski czołg. Potem drugi, trzeci. Podjechały do brzegu. U nas wybuchła panika. Rosjanie musieli doskonale widzieć nasze pozycje, nie strzelali. Czołgi znikły między domami.

#### Coś gorącego

- Leżałem w pokoju na trzecim piętrze. Oficer SS rozkazał nam utrzymać dom. Całe mieszkanie było wysypane grubą warstwą piasku. Dobry pomysł, podziwiałem mieszkańców. Też bym tak zrobił. Musieli się napracować. Piach chronił je przed ogniem. „Po wojnie tylko go usuną”, myślałem. Przez okno rzucałem w kierunku sąsiedniego kina zapalające butelki z benzyną. Dom obrzucony takimi butelkami stawał zwykle w płomieniach. Myślałem, że wykurzyliśmy Polaków, ale oni ciągle strzelali i rzucali granaty. W kurzu kolejnego wybuchu zacząłem zbiegać po schodach. Kiedy mijalem okno na klatce, poczułem ból jak od uderzenia pejcem i coś gorącego. Twarz i ręce we krwi. Czulem, że jestem ciężko ranny. Koledzy też. Zdarli mi spodnie i zaczęli kulać ze śmiechu. Na posładku miałem małą szramę. Kula trafiła w manierkę z kawą.

#### Gefreiter Bubi w gazecie

Chyba jakoś wtedy awansowali Bubiego na Gefreitera (kaprała). Awans był automatyczny po 15 walkach wręcz. Każdą walkę wpisywali do książeczki wojskowej. Nawet Fels bąknął coś o dzielności Schenka. Tym bardziej że we frontowy „Das Weichselblatt” („Wiślanej Gazecie”) napisali, że Gefreiter Schenk uwalnił niemieckich jeńców.

To był czysty przypadek. Po prostu wysadzałem kolejne drzwi. Zakładam ładunek i słyszę: „Nicht schießen!”. Biała flaga w oknie. Drzwi się otworzyły i wyszło 30 niemieckich żołnierzy. Płakali z radości, wycelowali mnie. Mówili, że Polacy, którzy wzięli ich do niewoli, traktowali ich dobrze.

Za Warszawę Bubi dostał Krzyż Żelazny drugiej klasy.

#### Żona śpi długo, ja próbuję ich policzyć

- Czasem pokazują na filmach jakieś sceny z Powstania, ale tam nie ma nic, co ja widziałem. Nikomu jeszcze tak dokładnie nie opowiadałem. Tak o wszystko pytacie. Macie prawo. Ale wszystko się znów budzi. Wtedy nie mieliśmy pojęcia, że ci zabici nigdy nie umrą, że będą zawsze obok. Wszystko działo się tak szybko. Krzyki, strzały. Pojedyncze twarze. Jakoś bardzo mocno się uczepliły mojej pamięci.

(Schenk chowa twarz w dłoniach).

- Wyszliśmy drzwi, chyba do szkoły. Dzieci stały w holu i na schodach. Dużo dzieci. Rączki w górze. Patrzyliśmy na nie kilka chwil, zanim wpadł Dirlwanger. Kazał zabić. Rozstrzelali je, a potem po nich chodzili i rozbijali główki kolbami. Krew ciekła po tych schodach. Tam w pobliżu jest teraz tablica, że zginęło 350 dzieci. Myślę, że było ich więcej, z 500.

Albo ta Polka (Schenk nie pamięta, jaka to była akcja). Za każdym razem, kiedy szturmowaliśmy piwnicę, a były w niej kobiety, dirlwangerowcy je gwałcili. Często kilku tą samą, szybko, nie wypuszczając broni z rąk. Wtedy, po jakiejś walce wręcz, trząsałem się pod ścianą, nie mogłem się uspokoić; wpadli ludzie Dirlwangerera. Jeden wziął kobietę.

*Nowak i Kuźniak - szal do str. 22*